Cena 10 groszy

Nr. 31 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 8 lutego 1925. | Rok VIII

DZIENNIK
OWY

SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 436.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Atak prawicy na ministerstwo pracy.

Groźba ustąpienia ministra Sokala.

Prawica dąży do wywołania przesilenia.

Atak na ministerstwo pracy i opieki społecznej.

WARSZAWA, 6-go lutego. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu podkomisji budżetowej w czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej, przedstawiciele stronnictw prawicowych postawili wniosek na skreślenie sumy pół miljona złotych. Wówczas minister Sokal oświadczył, iż w razie przyjęcia tego wniosku wyciągnie odpowiednie konsekwencje i zamierzał opuścić salę. Dopiero interwencja posłów robotniczych oraz ich propozycja by ten wniosek i głosowanie nad nim odroczyć do drugiego czytania, zażegnała przesilenie. Dodać należy, że minister Sokal działał w porozumieniu z premierem Grabskim.

WARSZAWA, 6. lutego. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa po dokonaniu wyboru zastępców przewodniczących podkomisji politycznej, p. Romockiego i ekonomicznej p. Chądzyńskiego, zatwierdziła regulamin dla prac podkomisji, poczem podzieliła się na dwie podkomisje, które przystąpiły do obrad. Podkomisja polityczna załatwiła po dyskusji dochody w budżecie ministerstwa spraw zagr., zniżając pozycję „uposażenia“ w zarządzie centralnym o 22.000 zł., a „wydatki biurowe“ na 13.500 zł. pozatem w dziale II „biuro komisarza generalnego w Gdańsku“ zniżono uposażenia o 12.000 złotych. Podkomisja gospodarcza obradowała nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej. Na wstępie zdał p. min. Sokal sprawozdanie z konferencji, jaka odbyła się z premierem Grabskim w obecności referenta budżetu p. ks. Kaczyńskiego w sprawie wykonania rezolucji p. Chądzyńskiego co do podwyższenia budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej. Konferencja ta doprowadziła do pomyślnego rezultatu, gdyż premier zgodził się na podwyższenie wydatków w całym budżecie ministerstwa pracy i opieki społ. o 15 proc., t. zn. z kwoty 18,325.000 na 21,000.000 zł. Następnie przystąpiła podkomisja do dyskusji szczegółowej, przyznając z pewnemi zmianami dział dochodów. Po przystąpieniu do omówienia wydatków, zaproponował referent p. Kaczyński, w związku z wynikiem konferencji odbytej u premiera Grabskiego, podwyższenie pozycji „pomieszczenia“ i pozycji „remont“ o pół miljona, jako pierwszy awans na zakupno gmachu dla ministerstwa pracy i opieki społ. i odrestaurowanie go, ewent. na budowę nowego gmachu. Przeciw tej podwyżce wystąpili przedstawiciele Z.L.N., Ch. D., Ch. N. i Piasta.

Poczynania ministra Ratajskiego.

Zakaz odbywania zgromadzeń.

WARSZAWA, 6-go lutego. (Tel. wł.). W kołach sejmowych podnoszą fakt wydania przez ministra spraw wewnętrznych, okólnika do wojewodów kresowych. Okólnik ten noszący datę 23. stycznia br. zabrania wszelkich zgromadzeń niewyłączając zgromadzeń zwoływanych przez posłów i senatorów. Pozwoleń na zgromadzenia pod gołem niebem udzielić może wojewoda zaś na zebrania w lokalach starostwo.

—:::—

Nowy kurs wewnętrznej taktyki sowieckiej.

Program Kalenina w stosunku do prowincyj azjatyckich.

MOSKWA, 6. lutego. (AW). Przewodniczący CIK'a Zw. sow. p. Kalenin przybył do Taszkentu, gdzie ma się odbyć zjazd partji komunistycznej republiki uzbeckiej i turkmeńskiej. Kalenin przyjął przedstawicieli prasy, wobec których szeroko rozwodził się nad koniecznością stosowania specjalnej taktyki wobec ludności azjatyckiej, której psychologja różni się od psychologji ludów, zamieszkujących Rosję europejską. Władze sow. Azji środk. powinny wyrzec się walki z duchowieństwem i handlem prywatnym. Represje administracyjne w tych dwu dzielnicach nic nie zdziałają, przeciwnie mogą rozjątrzyć i usposobić nieprzychylnie ludność miejscową do władzy sow. Z duchowieństwem powinna walczyć propaganda partyjna, z handlem konkurencja prywatna.

—::—

Baczność Towarzysze w Borysławiu!

W niedzielę 8 b. m. o godzinie 10-tej przedpoł. odbędzie w BORYSŁAWIU w SALI DOMU LUDOWEGO

ZGROMADZENIE PARTYJNE

Referować będzie tow. poseł

Jędrzej Moraczewski.

Sprawy bardzo ważne! Obecność wszystkich Towarzyszy partyjnych konieczna. Wstęp za legitymacjami.

Prezydjum Rady Rob. P. P. S. w Borysławiu.

Polska misja w Afganistanie.

WARSZAWA, 6-go lutego. (Tel. wł.). W tych dniach wyjeżdża do Afganistanu polska misja w celu nawiązania stosunków handlowych. Na czele stoi p. Ostrowski były przedstawiciel Polski w Tokio i były komisarz rządowy wystawy w Konstantynopolu oraz major Jedrzejowicz.

—::—

W niedzielę dnia 8-go lutego br. o godz. 11-tej przedpoł.

Wielkie Zgromadzenia

we wszystkich organizacjach Zawodowych.

Spisek na konstytucję.

W miarę upływania obecnej kadencji sejmowej niepewne swojej przyszłości stronnictwa niedawnej koalicji ósemkowo - piastowej coraz częściej zaczynają napomykać o zmianie ustawy wyborczej. Niepokój jest zrozumiały i nikogo zapewne nie dziwi. Spowiedź, z którą przyjść wypadnie przed rzesze wyborców, obejmie tak spory poczet grzechów parlamentarnego żywota, że rozrachunek głosów potężnie przetrzebić grona poselskie prawicy i prawego centrum. Poza tym względem ważnym przedewszystkiem dla osobistych kolei losów dzisiejszych parlamentarzystów, jutro znów może wioskowych wójtów i pokątnych doradców, kryje się jednak wzgląd inny, nierównie dla ogółu ważniejszy.

Konstytucja marcowa przewiduje, że rewizja jej przepisów odbywać się będzie co lat dziesięć, pierwszą zaś przeprowadzi drugi z kolei Sejm wybrany na jej podstawie. Ponieważ Sejm dzisiejszy jest pierwszym, więc drugim będzie najbliższy, następny. Taką będzie Konstytucja, takim ustrój Polski, jakim skład Sejmu powołanego do rewizji przepisów konstytucyjnych. Rozumiemy teraz już dobrze troskę panów endeków i piastowców o zdolność do pracy przyszłego Sejmu. Poza chęcią zabezpieczenia sobie ponownego wejścia do ciał ustawodawczych kryje się zamiar dostosowania ustroju państwa do potrzeb tych klas, które stronnictwa wymienione reprezentują.

Uderza w tem wszystkiem bezbrzeżna naiwność piastowców. Pan Witos jest taki sobie strasznie chytry chłopek. Czuje on i nienawiść do ciaracha z miasta i w głębi swego wójtowskiego serca pogardę. Wydaje mu się, że wszystkich i zawsze przechytrzy i że wszystkie te sztuczki, któremi po kilkakroć już wydobywał się z pod wozu i wyłazil na wóz furmanić, są niezawodne. Pan Witos zapomina o jednem. Przyjaźń jego będzie endeckim panom miła, pięści będą się obawiali tylko póki czas. Póki stosunki polityczne w państwie i w Sejmie będą ich zmuszały do szukania sojuszników. Ale raz pogorszona na rzecz sił wstecz działających ustawa wyborcza nie zatrzyma się przed bramą Witosowego obejścia, lecz pójdzie dalej. Władna zmienić konstytucyjne podstawy ustrojowe zabezpieczy w każdym kierunku stan posiadania klas panujących. Flirt z Witosem i jego doradcami skończy się naówczas bezpowrotnem na długie lata pogrzebaniem reformy rolnej. Pewnie, że z przybocznego orszaku wierzchosławickiego wójta uratuje się wtedy ten czy ów, jakiś Buzek lub Kiernik, ludzie, którzy z niejednego już politycznego pieca chleb jadali, ale interesy chłopskie na tem nie zyskają.

Los chłopów w Polsce nie w mniejszym stopniu niż przyszłość robotników zależy od demokracji. Każda próba podważenia demokratycznych podstaw ustrojowych, które mogą dziś być przez te czy inne organy wykonawcze naruszane, ale które są i do należnego znaczenia dojść prędzej czy później muszą, jest groźną. Grozi ona ponowną falą wstecznictwa w dziedzinie politycznej i społecznej. Zniesieniem robotniczych zdobyczy socjalno-politycznych jak 8-godzinny dzień pracy, ustawa o Kasach chorych, ubezpieczenie bezrobotnych — ale też przewleczeniem reformy rolnej w nieskończoność lub zrobieniem z niej dobrego interesu dla obszarników.

I wogóle trzeba być nieskończenie naiwnym, aby sądzić, że sfery wielkiego kapitału, skoro raz dzięki wypaczeniu ustawy wyborczej dojdą do rządów, nie potrafią ich pod każdym względem wyzyskać. Czy pan Witos i jego najbliżsi zapomnieli już tak przeżytych w Galicyjskim Sejmie krajowym, własnych swych walk o każde drobne polepszenie chłopskiej doli, ot naprzykład obstrukcji w czasie debat nad ustawą łowiecką?

Zamiemy się jeszcze omówieniem szczegółów endeckich i piastowskich pomysłów. Uważamy je w chwili obecnej za próbne baloniki. Potrzeba jednak z miejsca i bez ociągania się demaskować obłudę wstecznictwa, które cichcem i milczkiem pod fałszywemi pozorami przygotowuje w drodze spiskowej walny atak na demokratyczne podstawy ustroju.

Skrzynki gdańskie na najbliższej sesji Ligi Narodów.

WARSZAWA, 6. 2. (AW). Na nadchodzącej sesji Ligi Narodów, która odbędzie się dnia 11. marca rb. Polskę reprezentować będzie sam minister spraw zagranicznych Skrzyński. Podczas tej sesji zapadnie decyzja w sprawie konfliktu polsko-gdańskiego o pocztę i jej urządzenie w Gdańsku. Min. Skrzyński zapowiedział, że sprawa stosunków polsko-gdańskich zostanie oddana zasadniczej rewizji.

Fiasko „Targów gdańskich“.

GDAŃSK, 6. 2. (AW). Pierwszy dzień Targów Gdańskich, które zostały otwarte 5. bm., odbył się wśród bardzo znikomej ilości wystawców i publiczności. Z Polski wystawiła eksponaty tylko jedna firma. Przybyły z Polski tylko 4 osoby na otwarcie. Około 120 firm gdańskich nie wystawiło nic mimo poprzedniej zapowiedzi. Zagranica prawie nic nie wystawiła, nawet firmy niemieckie, przewidując bojkot Targów przez Polskę, obesłały je bardzo skromnie. Specjalne pociągi targowe przychodzą do Gdańska puste.

Budżet funduszu bezrobocia.

WARSZAWA, 6. lutego. (Pat). Pisma donoszą: Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Szubartowicza kolejne posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia. Przyjęto preliminarz budżetowy tego funduszu na luty w kwocie 2,984.092 zł. Budżet ten przewiduje na świadczenia dla bezrobotnych 2 milj. 734 tys. zł. resztę zaś stanowią wydatki połączone z utrzymaniem zarządu głównego, zarządów obwodowych i instytucji zastępczych. Wkońcu omawiano sprawę zastosowania ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia do robotników zatrudnionych w zakładach państwowych i samorządowych. Ze względu na wzrastające bezrobocie w tych zakładach uznano załatwienie tej sprawy za pilne. Przewodniczący wyjaśnił w porozumieniu z ministrem pracy, że sprawa ta będzie załatwiona najpóźniej z końcem b. m.

—:::—

Wyjazd tow. Żuławskiego do Amsterdamu

WARSZAWA, 6. lutego. (Pat). „Robotnik“ donosi: Tow. poseł Zygmunt Żuławski sekretarz generalny centralnych związków zawodowych wyjechał do Amsterdamu na posiedzenie zarządu Międzynarodowej federacji związków zawodowych.

—:::—

Rokowania w sprawie pożyczki.

WARSZAWA, 6. 2. (AW). „Expres Por.“ donosi, że rokowania w sprawie pożyczki zagranicznej mają być ukończone 14. bm.

—:::—

ANATOL FRANCE.

Pan Tomasz.

Znałem raz sędziego bardzo surowego. Nazywał się Tomasz de Maulan i pochodził z drobnej szlachty prowincjonalnej. Miał zasady, które mógł uważać za niewzruszone, ponieważ nie próbował nigdy ich poruszyć. Skoro się tylko poruszy jaką zasadę, zawsze znajduje się coś pod nią, i człowiek widzi, że to nie była zasada. Tomasz de Maulan, chronił starannie przed własną ciekawością swoje zasady religijne i społeczne.

Był sędzią trybunału pierwszej instancji w małem miasteczku X..., w którem wówczas mieszkałem. Wygląd jego budził poważanie, a nawet pewnego rodzaju sympatję. Była to długa, chuda figura, o skórze przyrośniętej do kości i pożółkłem obliczu. Nadzwyczajna skromność nadawała mu pewne dostojeństwo. Kazał nazywać się panem Tomaszem, nie dlatego, żeby gardził swojem szlachectwem, lecz ponieważ uważał, iż zbyt jest ubogi, aby je podtrzymać. Poznałem go dość dobrze i mogłem stwierdzić, że pozory te nie myliły, i że przy ograniczonej inteligencji i słabym temperamencie posiadał duszę wzniosłą. Odkryłem w nim wielkie zalety moralne. Mając jednak sposobność przyjrzenia się, w jaki sposób wypełniał obowiązki sędziego śledczego, zauważyłem, że właśnie prawość i pojęcie, jakie sobie wytworzył o swojem zadaniu, czyniły go nieludzkim i często odbierały wszelką przenikliwość. Ponieważ odznaczał się wielką pobożnością więc idea grzechu i pokuty dominowała w nim bezwiednie, nad pojęciem winy i kary, i widać było, że karze winnych z przyjemnem poczuciem oczyszczania ich z grzechu. Sprawiedliwość ludzką uważał za osłabione, lecz mimo to piękne odbicie sprawiedliwości boskiej. W dzieciństwie nauczono go, że cierpienie jest dobre, że ma ono zasługę samo w sobie, jest cnotą i odkupieniem. Wierzył w to święcie i uważał że cierpienie należy się każdemu, kto zbłądził. Lubił karać. Było to wynikiem jego dobroci. Przyzwyczajony do sławienia Boga za to, iż zsyła mu ból zębów i kurcze żołądkowe jako karę za grzech Adama i dla zbawienia wiecznego jego duszy, udzielał włóczęgom więzienia i kar pieniężnych jako dobrodziejstwa i wsparcia. Z katechizmu czerpał filozofię prawa, a prawość charakteru i ograniczony umysł czyniły go bezlitosnym. Nie można powiedzieć, aby był okrutnym. Nie był jednak także uczuciowym ani wrażliwym. Cierpienie ludzkie nie tworzyło w jego umyśle pojęcia konkretnego fizycznego. Wytworzył sobie nań pogląd czysto moralny, dogmatyczny. Żywił dla systemu celkowego upodobania nieco mistyczne i nie bez pewnego rozradowania w sercu i oczach pokazywał mi dnia pewnego piękne więzienie, które wybudowano świeżo w jego rejonie. Gmach biały, czysty, milczący, okropny. Cele pobudowane w okrąg, pośrodku dozorca. Wyglądało to, jak laboratorjum, założone przez szaleńców w celu fabrykowania warjatów. Istotnie ponurymi szaleńcami są owi wynalazcy systemu celkowego, którzy celem umoralnienia złoczyńcy poddają go systemowi, zdolnemu uczynić z niego idjotę, lub obłąkanego. Pan Tomasz był innego zdania. Patrzył on z niecią(?)giem zadowoleniem na owe okrutne cele. Żywił bowiem swój na ten temat pogląd, sądził, że więzień nigdy nie jest sam, ponieważ Bóg jest z nim. Jego wzrok spokojny i zadowolony mówił: „Umieściłem pięciu czy sześciu samotnie w obliczu ich Stwórcy i Najwyższego sędziego. Nikt na świecie nie doznał losu bardziej godnego zazdrości“.

Sędziemu temu, poruczono do zbadania wiele spraw, a między innemi sprawę nauczyciela. Szkolnictwo świeckie i zakonne prowadziły wówczas między sobą otwartą wojnę. Republikanie zdemaskowali nieuctwo i brutalność zakonników, zaś miejscowy organ klerykalny, oskarżył nauczyciela świeckiego, iż ten posadził dziecko na rozpalonym do czerwoności piecu. Oskarżenie to znalazło wiarę wśród wiejskiej arystokracji. Rozgłaszano ów fakt wraz z oburzającymi szczegółami i wrzawa opinji pobudziła czujność organów sądowych. Pan Tomasz będąc uczciwym człowiekiem, nie byłby nigdy dał się powodować swoim namiętnościom, gdyby wiedział, że są to namiętności. Uważał je jednak za obowiązki, ponieważ miały zabarwienie religijne.

Uznał za swój obowiązek zebranie skarg, wniesionych przeciw szkole bez Boga i nie zauważył własnej niezwykłej pochopności do zbierania ich. Muszę przyznać, że zbadał sprawę do najdrobniejszych szczegółów z wielkim nakładem trudu. Badał ją wedle zwykłych metod sądowych i otrzymał nadzwyczajne wyniki. Trzydzieścioro dzieci tej szkoły odpowiadało na umiejętne pytania z początku źle, potem lepiej, wkońcu zupełnie dobrze. Po miesiącu śledztwa, odpowiadały nawet tak dobrze, że wszystkie mówiły jedno i to samo.

(C. d. n.)

—:::—

Jak się robotnikowi powodzi.

Ciężka dola dziś — w przyszłości kij żebraczy.

Pewien demokrata, bardzo porządny zresztą człowiek, tylko nie umiejący się dotykać życia realnego palcami w rozmowie o stosunkach w Polsce, zahaczył też o życie robotnika.

— Nigdy dawniej robotnik nie ubierał się tak, jak obecnie, nie kształcił dzieci, ni ozapełniał kin, nie żywił się tak dostatnio...

— I co jeszcze? — szatowny przyjaciele.

— I co jeszcze? — zapalił się zacny demokrata. To, że robotnik podniósł poziom swego życia, że nie ma dziś powodu do narzekań.

Nie ma powodu do narzekań... Ha — spróbujmy przyjrzeć się temu życiu robotnika bliżej.

Minister rolnictwa Janicki, którego nie mamy powodu podejrzewać o specjalną przyjaźń dla robotnika stwierdził w swem ekspose na komisji rolnej, że ceny cukru za granicą są niższe, niż u nas, a 50 procent naszego cukru idzie zagranicę gdyż ludność nasza konsumuje cukru mało. Gdy w Niemczech na jednego człowieka przypada rocznie 24 kg. cukru, w Polsce tylko 6 kg. Cukier jest koniecznym dla organizmu ludzkiego a jeżeli go się nie konsumuje w potrzebnej ilości, znaczy to, że masy nie skończyły jeszcze z okresem niedożywiania.

Przemysł włókniisty stwierdza i słusznie, że produkcja jest słaba, dlatego, że siła kupna mas jest bardzo wątła, dalej, że większy jest popyt na towar lichy niż towar wyborowy i trwały. Dowodzi to, że szerokie masy nie mogą kupować ani w dostatecznej ilości, ani w dostatecznej jakości.

Przemysł stolarski w Polsce zamarł niemal zupełnie. Składa się na to kilka przyczyn, z których najważniejszą jest brak mieszkań, a obok tego, a może przedewszystkiem brak pieniędzy na godziwe urządzenie.

Robotnik amerykański pomimo wyzysku tamtejszych rekinów kapitalistycznych, zajmuje mieszkanie kilkupokojowe, przyzwoicie urządzone dzięki taniości mebli, najczęściej posiada automobil, (co piąty człowiek w Ameryce posiada automobil), rodzinę swą zawsze wysyła latem na wieś. Robotnik angielski, nierzadko posiada własny dom z ogrodem, nigdy oszczędności na jedzeniu nie robi, a gdy wyjdzie po pracy na ulicę, niczem się nie różni (pod względem wytworności ubrania) od ludzi zamożnych. Tak a nie inaczej być powinno. Praca powinna być ceniona i tak wynagradzana, aby nie było poczucia krzywdy i niedoli.

Robotnik nasz, nietylko się nie dożywia, ale i mieszka jak ostatni nędzarz, nie zaznając radości słońca i pogody domowego ogniska. I dlatego może chodzi do kina, które mu przynosi pewną **rozrywkę i... złudzenia.**

Ale co gorsza i dla robotnika osobiście i dla państwa — robotnik nasz nie oszczędza. Nie oszczędza, bo nie ma z czego, i to jest tragedją życia niewolnika pracy a conajmniej zarodek tej tragedji. Często się słyszy uwagi, że robotnik jest tak opłacany jak urzędnik. A urzędnik, zwłaszcza niższej rangi jest opłacany bardzo licho. To nie ulega kwestji. Ale ten urzędnik ma przynajmniej zabezpieczenie na przysłość. Robotnik go nie ma. I jeżeli ten robotnik w ciągu znojnych lat pracy nie uciuła sobie jakiego grosza na czarną godzinę, na starość, czeka go, jak z goryczą wyraził jeden z towarzyszy robotników „kasa emerytalna pod kościołem“.

Robotnik nie oszczędza. I to jest fakt, który mogą potwierdzić banki i kasy szczedności. Przed wojną najmizerniejszy robociarz, mógł oszczędzać po trochę, aż się uzbierała suma, za którą kupił dom, lub parcelę na większy, lub mniejszy kredyt. Podmiejska Lewandówka, Kleparów, Sygniówka, to przeważnie kolonie robotnicze, tam ubezpieczył się robotnik na starość, zakupując domek i zaprowadzając małe gospodarstwo, ogród warzywny.. Uprzyjemnił sobie, udogodnił życie. Teraz niema z czego robić oszczędności.

A dlatego, że robotnik nic nie oszczędza, może u zacnych demokratów wywoływać złudzenie, że mu się dobrze powodzi. W tym samie rzeczy, kiedy wydatki są wyższe, niż przed wojną o 100 procent (ubrania, sprzęty, obuwie o 200 — 300 proc.) a płace są jak przedwojenne, w najlepszym razie o 50 proc. wyższe, mowy być nie może o oszczędnościach i dziesiejszego robotnika czeka kasa emerytalna pod kościołem.

Mimo to, za szczęśliwego może się uważać ten robotnik, który ma pracę. Cóż powiedzieć o tej bardzo licznej rzeszy, która od szeregu miesięcy daremnie pracy poszukuje? Trzeba być ślepym, głuchym, lub nieuczciwym aby mówić o dobrobycie wśród robotników.

Uspokajanie Kresów.

Wicepremjer p. Stanisław Thugutt, prowadzi bardzo intensywną pracę w zakresie uporządkowania stosunków na kresach wschodnich. Dotychczas p. Thugutt załatwił i przeprowadził przez odnośne instancje dwie zasadnicze kwestje: przyznawania obywatelstwa polskiego i odbudowy kresów.

Co do odbudowy — wszyscy mieszkańcy wsi na kresach zyskali możność otrzymywania drzewa z lasów państwowych, lub prywatnych (za odszkodowaniem) na wzniesienie zniszczonych podczas wojny budynków. Niezależnie od powyższego będą otrzymywali ze skarbu pożyczki na zakup drzewa (jeżeli będzie ono pochodziło z lasów prywatnych), na jego przewóz oraz na pierwsze niezbędne prace i akcesorja. Procedura wydawania drzewa i pożyczek ma być bardzo uproszczona.

Wicepremier Thugutt zajęty jest ponadto innemi sprawami kresów, z których najważniejsze są wprowadzanie zasad reformy agrarnej, sprawy szkolnictwa elementarnego w języku rodzimym ludności kresowej i średniego (uzyskano już koncesję na parę gimnazjów prywatnych z prawami) oraz — sprawy cerkwi prawosławnej.

Zobaczymy, czy to wszystko nie pozostanie tylko rozumnym projektem.

—:::—

Bolszewicy o pożyczce ameryk. dla Polski.

MOSKWA. 6. lutego. (A. W.) „Prawda“ omawia sprawę polskiej pożyczki w Ameryce. Ameryka, zdaniem pisma sow. stroniła od Polski, lecz w ostatnich czasach zarówno w Ameryce, jak i w Anglji, zaznaczył się wzrost zaufania do Polski, którego wyrazem jest opinia londyńskiego Ewening- Banku. Nie dyskutując nad kwestją stopnia wątpliwości, że stabilizacja Zw. sowieckiego oparta jest na trwalszych podstawach. To jednak nie wystarcza dla uzyskania pożyczki przez Zw. sow. zagranicą. Polska, — zdaniem „Prawdy“ — uzyskuje pożyczkę amerykańską, jako uczestniczka antysowieckiego frontu, zorganizowanego, przez kapitał anglo- amerykański.

—:::—

Rok 1920 w Polsce w rewelacjach Herriota.

Przed kilku dniami wypowiedział prezydent rządu francuskiego Herriot w Izbie francuskiej wielką mowę, która wywarła na zebranych tak silne wrażenie, że odezwały się po jej ukończeniu głosy, żądające rozplakatowania jej. Przemówienie było poświęcone główne sprawie Renu, było też oskarżeniem Niemiec o niewykonanie zobowiązań w sprawie rozbrojenia, o formowanie armii bojowej, i pielęgnowanie ducha militarystycznego w Niemczech. Herriot podkreślił silnie, że Francja nie może się wyrzec jedynej gwarancji jaką jest okupacja lewego brzegu Renu, a na poparcie swych argumentów przytoczył informacje, które dla Polski są rewelacyjne. Herriot cofnął się do r. 1920. W czerwcu tego roku Armia Czerwona wyruszyła w głąb Polski. Rząd niemiecki zwraca się do Rady Najwyższej, obradującej w Boulogne, z żądaniem, aby mocarstwa zachodnie pozwoliły mu wystawić dwustutysięczną armję. Mimo, iż tego pozwolenia nie otrzymuje, stwarza sobie jako Schutzpolizei drugą armję bojową, dającą mu wraz z Reichswehra tę samą siłę której się domagał. Dnia 11 sierpnia 1920 roku, a więc w dniach, w których Armja Czerwona dociera do Mławy, do Płocka, do Włocławka, w dniach, w których Lloyd George śpiewa już requiem nad grobem Polski, rząd niemiecki wydaje dekret, nadający szefowi niemieckich sił zbrojnych władzę generalissimusa i przekazujący tylko czynności administracyjne ministrowi Reichswehry. Odradza w ten sposób słynny wielki sztab generalny, rekonstytuuje — według wyrażenia Herriota — dawny niemiecki feudalizm militarny.

Dzieje się to zapewne rzekomo pod pozorem obrony przed Czerwoną Armją. Gdyby jednak rząd polski poszedł za haniebną radą Lloyda Georgea, gdyby był skapitulował przed Tuchaczewskim — obrona ta zaznaczałaby się przedewszystkiem w zajęciu Poznańskiego i Pomorza przez Reichswehrę i Schupo. Znamy gorzkie wyrzuty, jakie p. Cziczerin czynił korespondent wi „Berliner Tageblattu“, że Niemcy nie zdążyli na czas przyjść z pomocą Czerwonej Armji i wraz z nią nie dokonali nowego rozbioru Polski. W trzy dni po wyniesieniu Von Seeckta do godności generalissimusa Marszałek Piłsudski podniósł dłoń do zadania śmiertelnego ciosu najeźdźnikom, wbrew przezornym radom doradców zachodnich. Jeszcze kilka dni opóźnienia, a dłonie Von Seeckta i Tuchaczewskiego splotłyby się gdzieś w Gdańsku tak, jak niegdyś dłonie Fryderyka Wilhelma i cara Aleksandra w Tylży — żeby po Jenie doprowadzić znowu do Waterloo.

A przy końcu swojej mowy Herriot raz jeszcze piętnując reakcję niemiecką, zawołał: „Nie mamy prawa być lekkomyślnymi, nie trzeba bowiem, aby z jednej strony była demokracja nagłą w oddaniu się, nagłą w przyjmowaniu, a z drugiej, aby poza demokracją, którąby się nie czuła dość odważną do spełnienia całego swego obowiązku, była ta stara oligarchja krwi i śmierci, którą dzisiejsza Republika Francuska będzie zwalczała tak, jak ją zwalczała niegdyś Rewolucja Francuska“...

Kobieta — sędzia

GDANSK, 5. lutego. (AW). W gdańskim sądzie okręgowym objęła urzędowanie pierwsza kobieta-sędzia dr. Anna Kuratowska, żona posła centrowego do Volkstagu.

Jak Belgja i Francja zwalcza brak mieszkań.

W Belgji w zniszczonych przez wojnę prowincjach wzniesiono 96 tysięcy nowych domów, na miejsce zburzonych i zniszczonych 104.000.

Domy w Belgji liczą 2 lub 3 najwyżej piętra, front mierzy 3 okna zwykle, na każdem piętrze po 2 lub 3 pokoje. Domy tego rodzaju o wiele łatwiej i szybciej budować aniżeli domy koszarowe. W domu takim mieszka zwykle jedna, dwie, najwyżej trzy rodziny.

W innym kierunku prowadzą swą pracę na polu kwestji mieszkaniowej gminy francuskie. Paryż np. zainicjował akcję budowy domów na przedmieściach na koszt miasta. Jeden z takich domów, olbrzymi, wielopiętrowy gmach, został wzniesiony w przedmiejskiej dzielnicy Paryża, w Cliganancourt. Dom ten składa się z szeregu tarasów, zwężających się stopniowo ku górze. Dzięki tym tarasom, każde mieszkanie posiada rodzaj szerokiej i głębokiej werandy, otwartej w lecie, a oszklonej w zimie. Podwórze domu zostało zamienione na olbrzymią łazienkę, krytą dachem szklanym; szereg kabin otacza ją ze wszystkich stron; w ten sposób wszyscy mieszkańcy mogą korzystać z kąpieli nie wydalając się za próg domu.

Cena mieszkań w tym domu jest niska. Za mieszkanie złożone z 4 pokoi i tarasu wynosi komorne 1080 fr. rocznie (około 290 złotych.) Komorne to zmniejsza się proporcjonalnie w stosunku do ilości dzieci, które posiada zajmujące lokal małżeństwo. Obniża się ono do 500 franków jeśli liczba dzieci dosięga pięciu.

Zarząd miejski Paryża zamierza rozpocząć wkrótce budowę takiego samego domu na przeciwległym krańcu miasta, na stokach Montmartre. Zarówno jeden jak i drugi dom mieszczą paręset lokalów mieszkalnych.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 6 lutego

CHROŃMY DZIECI OD UPADKU I GŁODU. Pragnąc przyjść z pomocą materjalną i moralną opuszczonej młodzieży — podjął inż. Karol Barwicz, Prezes Dyrekcji kolei państwowych, inicjatywę zbiórki pieniężnej na zasilenie funduszów Komitetu „Chleb Głodnym Dzieciom" i „Ochronek kolejowych". Przy sposobności nadawania lub odbioru całowagonowych przesyłek pobierać będą stacje od klijentów drobne dątki pieniężne za wręczeniem cegiełek, opiewających na 10 groszy.

Skromne te datki bez żadnego znaczenia w porównaniu do wpłacanych równocześnie należytości za przewóz, przysporzą w ogólnej sumie znacznego funduszu na wskazany zbożny cel. Nie wątpimy, że w akcji tej znajdzie poparcie całego społeczeństwa, przyczem zaznaczamy, że datki te będą miały charakter dobrowolny, a stacje otrzymały surowy zakaz wywierania w tym kierunku jakiegokolwiek przymusu.

Z SALI KONCERTOWEJ. Pianista Ignacy Friedman, który w sezonie bieżącym odbywa tournee w Europie, odnosząc we wszystkich centrach muzycznych wyjątkowe powodzenie, grać będzie we Lwowie we wtorek dnia 10. bm. Potentat gry fortepianowej wykona program obejmujący sonatę Beethovena C-moll, Etjudy symfoniczne Schumanna, oraz utwory Chopina. Artysta grać będzie na wspaniałym fortepianie Bechsteina nadesłym w ostatnich dniach do Lwowa i oddanym do użytku Biura koncertowego Tuerka.

Józef SZIGETI, słynny skrzypek węgierski daje jedyny koncert w tym sezonie w piątek 13. bm.

„ECHO" krakowskie, chór męski pod dyrekcją Bolesława Walka-Walewskiego śpiewać będzie po raz pierwszy we Lwowie w niedzielę, 15. bm.

BEZPŁATNY KURS języka międzynarodowego „Esperanto" rozpocznie się we wtorek, 10. lutego 1925 w Esp. Lab. Societo. ul. Ormiańska 2. II. p., o godz. 7.30 wieczorem.

BANDYTA SUDOŁÓW Z NUDÓW CHCIAŁ ZBURZYĆ PIEC W CELI ARESZTANCKIEJ. Bracia Paweł i Karol Sudołowie przebywają obecnie w areszcie policyjnym. Urząd śledczy kończy swe czynności i dziś w południe będą obaj bandyci odstawieni do więzienia sądowego. Starszy z nich Paweł popadł w nocy w szał, tłukł się po celi, chcąc prawdopodobnie popełnić zamach samobójczy. W końcu z furją począł demolować piec stojący w celi. Zarząd aresztów zmuszony był założyć mu kajdany na ręce i nogi. Czyn ten S. tłumaczył następnie nudzeniem się, albowiem siedzi z nim w celi tylko jakiś małomówny włóczęga Niemiec, czekający odszupasowania.

Obaj staną przed sądem doraźnym we wtorek lub w środę.

CHCIAŁ PATRZEĆ Z GÓRY NA PRZECHODNIÓW. Herman Leisten, pozostawił swą dorożkę na ulicy, sam zaś udał się do kina „Grażyna", aby dowiedzieć się, kiedy goście będą wychodzić po ukończeniu programu. Wasyl Myszczyszyn, dezerter 19 p. p. spostrzegłszy opuszczoną dorożkę, zamierzał siąść na kozioł, zaciąć konie i zbiedz. Leisten jednak spostrzegł ten manewr Myszczyszyna, ujął go za kark i spowodował jego aresztowanie. Niefortunny złodziej tłumaczył się w policji, że chciał tylko „spróbować" jazdy na gumkach.

GARNEK Z WĘGLEM POWODEM WYBUCHU POŻARU. Mieszkańcy gmachu Skarbka zauważyli wydobywający się dym z zamkniętego składu skór Stanisława Śliwińskiego. Zaalarmowana straż pożarna ugasiła ogień. Okazało się następnie, że w lokalu tym pozostawiono garnek napełniony żarzącymi się węglami, które spowodowały zapalenie się urządzenia sklepowego.

OKRADZENIE JATKI. Klara Scharf, zamieszkała na Bielowsku za rogatką Zieloną doniosła policji, że nieznani sprawcy włamali się nocą do jej jatki i skradli 70 kg. mięsa wołowego, wartości 100 zł. Poszukiwania policji za złodziejami pozostały bez wyniku.

JAK KRADNĄ W OBECNYCH CZASACH? Piotr Bławacki, właściciel wozu ciężarowego, przewoził pakę pewnemu gościowi z dworca głównego na ul. Hetmańską. Za tę czynność miał otrzymać 5 zł. Do pomocy przy przenoszeniu paki ugodził on pewnego tragarza, zwanego Pawłem. Po dostawieniu paki na omówione miejsce, Bławacki wyjął portfel i położył go na wozie, płacąc owemu Pawłowi za pomoc. Ten jednak chwycił leżący portfel z pod rąk B. i ścigany zdołał zbiedz w kierunku pl. Marjackiego. W skradzionym portfelu znajdowało się 100 zł. i dokumenty poszkodowanego.

PASKARSTWO KWITNIE W MIEŚCIE. Chleb winien kosztować 52 groszy w sprzedaży sklepowej. Tymczasem sprzedający pobierają przeważnie 55 gr. za bochenek. Masarze, jakoteż rzeźnicy, również nie uznają zniżki cen, lecz sprzedają wedle starej wyższej taryfy.

Wczoraj oskarżono w policji Paulinę Rozumkiewiczową, rzeźniczkę z pl. Krakowskiego, która za 1 kg mięsa cielęcego pobrała 2 zł. 20 gr. zamiast 1 zł. 50 gr. Policja i magistrat winni zniewolić paskarzy do respektowania obowiązującej taryfy. Kupujący winni również baczyć, ażeby nie przepłacać te artykuły spożywcze, które są objęte taryfą.

ZA CIASNO MU NA LWOWSKICH ULICACH. Mozes Bauer, z Rozdołu, jadąc wozem przez ulicę Stryjską, zajechał na latarnię gazową, którą wywrócił. Szkoda wyrządzona wynosi 180 zł.

Z „SĄSIEDZKICH" NIEPOROZUMIEŃ. Gizela Gradowa, zamieszkała przy ul. Jachowicza, doniosła policji, że dozorczyni tej realności rzekomo napadła na jej mieszkanie, wybiła jej szybę i pobiła ją starym kaloszem. Oburzenie atakującej było spowodowane wylaniem kubła nieczystości do kanału przez donoszącą.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z mieszkania Jana Kaszczeja, przy ul. Rutowskiego, skradziono ubranie, wartości 150 zł.

Dawid Szyper, z Tomaszowa, zajechał z wozem na noc do realności przy ul. Karnej. Tu skradziono z wozu 40 kg. skór podeszwowej i 10 kg. czekolady wartości 180 zł.

W urzędzie pocztowym przy ul. Łukasińskiego skradziono Arnoldowi Jaworowerowi gotówkę i parę rękawiczek.

MAŁO KUPUJĄCYCH LECZ WIELE ZŁODZIEJI. Kupcy skarżą się ogólnie na zastój w handlu. Włamania i kradzieże sklepowe mnożą się jednak bez końca. Leib Schewelenkur, kierownik firmy „Borowinik" przy ul. Furmańskiej, wczoraj w południe, gdy nie było kupujących, zamknął sklep i wyszedł na pół godziny. Skorzystał z tego nieznany złodziej, który po otwarciu drzwi wytrychem skradł 60 kg. farby w pudełkach, wartości 600 zł.

Policja aresztowała Maksa Foerstera za kradzież 5.000 paczek zapałek firmy „Solo", wartości 150 zł., na szkodę kupca Ozjasza Allwella, zam. przy ul. Miłkowskiego.

ARESZTOWANIA ZA BÓJKĘ I AWANTURY. Podczas wczorajszej nocnej obławy przytrzymano trzech awanturujących się alfonsów na ul. Żółkiewskiej, oraz pewną kobietę. Osadzono ich w areszcie.

Julja Bachlajówna pobiła i poraniła na ul. Kazimierzowskiej swą koleżankę Aleksandrę Marnicką. Wojowniczą B. osadziła policja w areszcie, zaś M. zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Juljana Zarasńkiego aresztowała policja za wywołanie awantury w mleczarni Kościowej przy ul. Gródeckiej.

PODRZUCENIE NIEMOWLĘCIA. Józef Münz, właściciel realności przy ul. Bilińskich pod l. 16, doniósł policji, że wieczorem 4. bm. znalazł w kurytarzu swego domu podrzucone niemowlę płci męskiej. Podrzutkiem zaopiekował się miejski komisarjat VI. dzielnicy.

OKRADZIONA PRZEZ SUBLOKATORKĘ. Olga Bitowa, zam. przy ul. Zdrowia, doniosła policji, że jej sublokatorka Karolina Mościuk bez wiedzy donoszącej pobrała na jej rachunek 60 zł. od Marji Jarosiewiczowej, zam. przy ul. Balonowej, zaś z mieszkania skradła garderobę, wartości 282 zł., poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

KIESZONKOWCY W ROLI PRZYJACIÓŁ SWEJ OFIARY. Franciszek Lang, majster stolarski w Komarnie, wstąpił do restauracji Binstocka na Bogdanówce, aby kupić spirytusu. Tu przystąpiło do niego dwóch nieznanych mu osobników, którzy poczęli go witać w rozczulający sposób. Po ich odejściu stwierdził Lang, iż obaj ci nieponie skradli mu notes i pugilares, zawierający 107 zł.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO" złożył Związek Pracowników gminnych we Lwowie 145 zł. 38 gr.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska l. 21. II. p.

—:::—

Różne.

CZTERNASTOLETNIA TRUCICIELKA. W Los Angelos odkryto bezprzykładną w dziejach zbrodnię. 14-to letnią Elzę Tompson, która mieszkała z rodzicami w pensjonacie, przychwycono wchwili, gdy wsypywała truciznę do jedzenia. Aresztowana przyznała się do 6 otruć w ostatnim czasie, a ponadto do zamordowania swych sióstr — bliźniaczek. Otruła ona mnóstwo kotów i kanarków, żeby obserwować ich męki przedśmiertne.

CHŁOPCY AUSTRALIJSCY ZWIEDZAJĄ EUROPĘ. Do Londynu przybyła wycieczka szkolna z Australji, licząca 140 chłopców, a zorganizowana przez Ligę Młodej Australji. Spędzą oni około 6 miesięcy w Anglji w celu bliższego zapoznania się z życiem tego kraju. Następnie wycieczka uda się do Francji, do Włoch i Szwajcarji.

„SZÓSTY ZMYSŁ" U KOBIET. Jeden z francuskich lekarzy, dr. Richet, stwierdził istnienie pewnej właściwości, którą spotyka się tylko u kobiet, a którą nazwał szóstym zmysłem. Wedle obserwacji tego lekarza, zmysł ów uzupełnia pięć innych, jakimi obdarzony jest normalny człowiek. Twierdzi on, między innemi, że kobieta, posiadająca szósty zmysł, odczuwa, a raczej przeczuwa nietylko daleko łatwiej, aniżeli mężczyzna, kłamstwo w słowach osoby z nią rozmawiającej, ale, że nawet widzi kłamstwa tego następstwa w najdrobniejszych szczegółach.

WĘDRÓWKA NARODÓW PO ZŁOTO. Przed niedawnym czasem rozeszła się pogłoska o odkryciu bajecznie bogatych pokładów złota aluwialnego w pobliżu osady Hillsbaro, w stanie Nowego Meksyku. Głoszono, że w łożyskach strumieni tamtejszych znajduje się piasek złoty w takich ilościach, iż można go zgartywać garściami. Skutek pogłosek powyższych był taki, że rozpoczęła się istna wędrówka narodów do tego pustkowia u zboczy Sierra Nevady. Najbliższe rzekomych kopalni miasteczko Hatch wyludniło się zupełnie wszystkich bowiem mieszkańców ogarnęła gorączka złota. I z dalszych okolic ciągnęły tłumy tak, że w pobliżu Hillsbaro powstało w ciągu kilkunastu dni całe miasto namiotów. Złota jednak dotychczas nie znaleziono.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Pozwalamy sobie niniejszem na tej drodze złożyć najserdeczniejsze podziękowanie operatorowi JWP. **D-rowi Józefowi Aleksiewiczowi** lekarzowi, Frydrychów. 2. za nadzwyczajną pieczołowitą, ofiarną i życzliwą a bezinteresowną opiekę lekarską jaką otaczał w czasie choroby Matkę naszą nie szczędząc trudów swoich i czasu.

Za całą rodzinę
M. Maliokl.

Stiekłow niezadowolony z Francji.

Uznanie polskiej granicy „gwałtem historycznym".

WARSZAWA, 6. lutego. (AW). Donoszą z Moskwy, że Stiekłow ponownie w sposób bardzo gwałtowny napadł na Francję, którą czyni odpowiedzialną za upadek ekonomiczny Rosji i jej straty terytorjalne, przyczem wyraźnie agituje za przyłączeniem wschodnich województw polskich do Zw. sowieckiego. Uznanie naszej granicy wschodniej nazywa oburzającym gwałtem historycznym, popełnionym przez Francję i Anglję.

Jak łatwo było o pomyłkę!

Obwiniony o ciężkie zbrodnie został uniewinniony.

Huta szczerzecka pod Lwowem przez dłuższy czas była niepokojona przez jakiegoś zbójnika. Rabunkom i kradzieżom nie było końca, ofiarą padali chłopi i żydzi a zamaskowany bandyta szerząc wszędzie terror grasował bezkarnie, uchodząc zawsze zręcznie przed okiem władz.

1. lipca 1924 zamaskowany bandyta napadł z bronią w ręku na dom Uschera Ehricha w Hucie szczerzeckiej i grożąc zabiciem zrabował mu pewną ilość masła, chleba, tytoniu itd. Po pewnym czasie Ehrlich wskazał na 22-letniego Jana Spelińskiego z Huty szczerzeckiej, jako na sprawcę rabunku.

Po aresztowaniu Spelińskiego agnoskowano go jako sprawcę innych jeszcze zbrodni. Mianowicie 1. maja 1922 spłonęło około 60 morgów lasu własność p. Małobędzkiego w Hucie szczerzeckiej. Niejaka Kaznowska wskazała Spelińskiego jako sprawcę podpalenia.

7. września 1923 bandyta jakiś grożąc rewolwerem zrabował Pinkasowi Strumowi 500 tys. marek. Strum zeznał w śledztwie że napadu dokonał Speliński.

Obciążony ciężkiemi zbrodniami podpalenia i rabunków stawał wczoraj Speliński przed sądem przysięgłych, obwiniony ponadto o szereg innych przekroczeń. Mianowicie o stawianie oporu policji podczas aresztowania, o używanie fałszywego nazwiska i o niedozwolone noszenie broni.

Rozprawa dała ciekawy wynik.

Pokazało się, że Kaznowska, która Spelińskiego obciążyła jako podpalacza widziała go wprawdzie krytycznego dnia w lesie ale w całkiem innej stronie... Według zeznań Ehrlicha zamaskowany bandyta miał gruby, wydatny i garbaty nos, Speliński ma nos cienki i wąski... Zresztą alibi jego co do Ehrlicha potwierdziło dwu świadków, którzy pod przysięgą zeznali, że nocy krytycznej był Speliński w domu. Strum nie był pewny czy to właśnie Speliński był sprawcą napadu, czy ktoś inny.

Speliński wypierał się jakiejkolwiek winy, zresztą przemawiała za nim jego przeszłość nieposzlakowana, przyznał tylko, że nie chciał się dać aresztować, że chciał pod obcem nazwiskiem wydostać się ze wsi, wiedział bowiem, że go podejrzewają o bandytyzm, przyznał też że miał u siebie broń.

Sąd przysięgłych zaprzeczył jednogłośnie pytanie w kierunku zbrodni podpalenia 10 głosami, co do zbrodni rabunków, potwierdził tylko pytanie co do przekroczeń i na tej podstawiet rybunał zasądził Spelińskiego na 6 miesięcy więzienia, które skonsumował już aresztem śledczym.

Rozprawie przewodniczył radca Socha, oskarżał prok. Ogonowski, bronił dr. Batycki.

— — — — — —

Na tle mnożących się bezliku sądów doraźnych rozprawa ta ma znaczenie zasadnicze. Świadkowie, którzy w wstępnym śledztwie silnie obciążali Spelińskiego na rozprawie cofnęli się na całej linji. Sąd doraźny nie zna odwołania a ludzie są omylni. I dlatego wynik wczorajszej rozprawy jest jednym z bardzo licznych argumentów, że sądy doraźne mogą być nieraz zaprzeczeniem sprawiedliwości.

—::—

Handel żywym towarem na Śląsku niemieckim.

Donoszą z Zabrza, iż wykryto tam „agencję" trudniącą się handlem żywym towarem. Na ślad tej zbrodniczej szajki natrafiono w następujący sposób. Pewien mężczyzna w średnim wieku wręczył list 15-letniej M., bawiącej wówczas na poczcie, prosząc ją o zaniesienie listu tego na ul. Gliwicką do pewnej handlowej firmy. Za fatygę wręczył jej ów osobnik 50 fen. Gdy M., przechodziła obok sklepu, w którym była zatrudniona, zawołano ją z drogi, przyczem kierownik firmy odebrał jej ów list, który otworzono. Treść jego brzmiała: „Posyłam wam towar i chcę nareszcie rozliczenia się". O zagadkowym tym liście natychmiast powiadomiono policję. Agent policyjny posłał ową M. z tym listem pod wskazanym adresem. Gdy wysłana nie wracała po 10 minutach wkroczono do wnętrza i zastano tu podczas rewizji ową M. uśpioną. Również zastano tu niejaką Marję Regułę z Mysłowic, również pogrążoną w śnie.

Okazało się, że dziewczęta te poczęstowano cukierkami, które zawierały narkotyk. W stanie uśpionym miano je wysłać następnie w specjalnych kufrach do Wilhelmhafen a stąd na okręt.

„Firma" ta od dość długiego czasu trudniła się handlem żywym towarem. W samym Zabrzu zginęło w niewytłumaczony sposób w ostatnim czasie 6 dziewcząt. Z polskiej części Górnego Śląska również zginęło ich kilkanaście. Policja aresztowała 8 osób, jednak głównych handlarzy, oraz tego osobnika, który wręczył ów fatalny list dziewczynie, jeszcze nie ujęto.

Z znalezionej korespondencji wynika, że ofiary wywożono do południowej Ameryki, przeważnie do Argentyny.

Najokrutniejszy z katów.

Jak hrabia Salm uśmierzał „zbuntowanych".

BUDAPESZT. Pismo „Vilag" zamieszcza pamiętniki byłego członka detachement oficerskiego, które po upadku rządu sowietów na wniosek kontrrewolucyjnego rządu w Szegedynie było czynne w okolicy zadunajskiej, ażeby niszczyć żydów i komunistów. Z pamiętników tych wynika, że w okrucieństwach tego ostawionego detachement najbardziej byli czynni porucznik Gustaw Lederer (tensam, który posiekał na kawałki masarza Kudelkę i dokonał na nim rabunku) i hrabia Herman Salm. Ten pan hrabia był austrjackiem i wstąpił do armji węgierskiej dopiero po rozbiciu rządu rad a zacząwszy swą krwawą działalność odznaczył się taką żądzą krwi, że często popadał w zatarg z komendantem tego detachement, podówczas rotmistrzem Pronay'em.

W Enying zwołał hrabia Salm tak zwany „sąd ludowy" i przy pomocy wystraszonych, Bogu ducha winnych chłopów skazał na śmierć pięciu zupełnie niewinnych mieszkańców tej wsi, trzech żydów i dwóch chrześcijan. Hrabia Salm powiesił własnoręcznie na przydrożnych drzewach tych pięciu delikwentów.

W Simontarnya zasądził hr. Salm piętnaście osób na śmierć za rzekomą działalność komunistyczną. Z tych skazanych 14 stracono, a tylko jeden młody żyd, pomocnik handlowy został ułaskawiony. Ale pan hrabia nie ułaskawił z litości, owego żyda, zwanego pokrótce Mucki. Pan hrabia utrzymał go przy życiu, aby go potem w sposób najbardziej wyrafinowany stracić. Hrabia Salm rozwinął w kasynie oficerskiem swój plan egzekucji. Oto wedle tego planu postanowił dobrotliwy hrabia przyjąć Muckiego na swego służącego, ażeby zyskać jego zaufanie. Potem chciał go zmusić, aby wykopał sobie grób. W tym wykopanym grobie chciał hr. Salm złożyć większą ilość granatów ręcznych i do spłonek przyczepić sznur. Potem miał chłopak wejść do grobu, który miał zostać następnie zasypany ale w ten sposób, żeby głowa nieszczęsnej ofiary wystawała ponad ziemię, t. j. żeby nie nastąpiło uduszenie. Nakoniec miał hrabia w obecności oficerów pociągnąć za sznur umocowany do granatów i wywołać eksplozję wewnątrz grobu... Hrabia Salm zauważył z uśmiechem w kasynie oficerskiem, że nikt nie będzie widział krwi ale żydek otrzyma nagrodę...

Trzej oficerowie dowiedziawszy się przypadkiem o potwornym zamiarze hrabiego Hermana Salma pomogli Muckiemu w ucieczce. Hrabia Salm i Gustaw Lederer zarządzili śledztwo celem wykrycia tych oficerów, lecz na szczęście ii m udało się ujść potwornej ręki kata.

Budowa portu w Gdyni.

WARSZAWA. 6. 2. (AW). „Kurjer Czerwony" donosząc o postępach budowy portu w Gdyni, zaznacza, że od lata przybyło 300 m. zbudowanego wybrzeża, w tem wykończono zupełnie 125 m. Za parę tygodni rozpocznie się kopanie basenu zewnętrznego. W tym roku jeszcze ma być wybudowany wielki magazyn i 2 krany. Obecnie dojazd kolejowy do portu otwarty jest również dla ruchu osobowego. Urządzenia tymczasowe portu pozwalają zatrzymywać się tam dłużej nawet wielkim okrętom, krążącym po oceanach.

P. Dębski wojewodą Wołynia.

WARSZAWA, 6. lutego. (AW). Prezydent Rzpltej mianował p. Aleksandra Dąbskiego wojewodą wołyńskim.

—::—

Komisarz Strassburger w Warszawie

WARSZAWA, 6. lutego. (AW). Dziś przybył tu z Gdańska Gen. komisarz Rzpltej p. Strassburger i przyjęty był natychmiast przez min. Skrzyńskiego. P. Strassburger po naradzie z czynnikami miarodajnymi wrócił wieczorem do Gdańska.

—:::—

Zniżka cen zboża w Chicago.

CHICAGO. 6. 2. (AW). Na wiadomość, że rząd zamierza wdrożyć śledztwo w sprawie machinacyj na giełdzie zbożowej cena pszenicy spadła o 10 punktów. Dziś notowano pszenicę na maj 1.92 dol. 5/8 cent.

—::—

Magazyn broni w zakrystji.

RZYM. 6. 3. (Pat.). „Messagero" donosi, że w pewnej wsi koło Piazenzy, wybuchł w zakrystji miejscowego kościoła pożar, który ogarnął także dach. Podczas akcji ratunkowej nastąpiło kilka eksplozji nabojów karabinowych i granatów ręcznych. Stwierdzono, że nad zakrystją bez wiedzy księdza był umieszczony arsenał omb. Policja prowadzi śledztwo co do pochodzenia tych bomb.

—:::—

Proces przeciw katom Belgji.

BRUKSELA. 6. 2. (AW). Belgijski sąd wojskowy w Bergen rozpatrywał sprawę 5 wojskowych niem., oskarżonych o różne przestępstwa w czasie wojny, jak rozstrzeliwanie niewinnych mieszkańców Belgji, znęcanie się nad kobietami i dziećmi, oraz kradzież pieniędzy i dzieł sztuki. Wszyscy skazani zostali zaocznie na więzienie długo- lub krótkotrwałe w zależności od stopnia przestępstwa.

—:::—

Pożar nafty w Baku

GDAŃSK, 6. lutego. (AW). Donoszą tu z Moskwy, że pożar źródeł naftowych w Baku przybiera olbrzymie rozmiary. Z okolic ściągnięto straż ogniową. Jak dotychczas stwierdzono 20 osób zginęło w płomieniach.

Drakoński wyrok.

Prawy i dzielny urzędnik pocztowy został za swe przekonania polityczne wydalony ze służby.

Znany w najszerszych kołach funkcjonarjuszów państwowych, wybitny działacz społeczny tow. Karol Kornicki, urzędnik pocztowy, prezes Okręgowego Koła Krakowskiego, wiceprezes Zarządu gł. Zw. prac. poczt. tel. i telegraficznych Rz. P. został orzeczeniem Komisji dyscyplinarnej przy dyrekcji poczt skazany na ukrócenie poborów o 5 proc. na przeciąg lat trzech, a przez komisję dyscyplinarną przy Gen. Dyr. P. i T. w Warszawie, jako II. instancję wydalony ze służby państwowej bez prawa do emerytury, mimo, iż ma za sobą 27 lat służby państwowej.

Tow. Kornicki był oddawna solą w oku władz pocztowych, zwłaszcza od czasu, gdy na jej czele stoi p. Jan Moszczyński, minister w gabinecie rządowym paktu lanckorońskiego, a ostatnio Generalny dyrektor Poczt i Tel. z łaski posła Głąbińskiego. Jako niestrudzony obrońca praw pocztowców, ideowy demokrata, tow. Kornicki miał poważny wpływ w sferach urzędniczych, a pakciarze lanckorońscy, posądzają go o udział w przygotowaniu wypadków krakowskich z 6. listopada 1923 r. Władza pocztowa obwiniała go o wywołanie strejku pocztowców i kolejarzy w Krakowie. Z tego też powodu tow. Kornicki został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej, a obecnie wydalony ze służby. Widać stąd, że atmosfera rządu lanckorońskiego wciąż jeszcze panuje w Gen. dyr. P. i T., mimo, iż gabinet Witosa — Głąbińskiego już od 14 miesięcy na szczęście nie istnieje.

Widzimy też, że niezależność Komisji Dyscyplinarnej jest tylko pozorna, albowiem p. Moszczyński mianował członkami komisji dyscyplinarnej tylko takich urzędników, którzy są członkami, lub zwolennikami narodowej demokracji lub Piasta, i co do których ma pewność, że bronić będą ideologji i interesów partyjnych jego politycznych protektorów.

Według posiadanych informacji Główny Zarząd Zw. Poczt., opierając się na deklaracji rządu, iż nikt w sprawie strejku pocztowego do odpowiedzialności pociągany nie będzie, uzyskał swego czasu od min. Kiedronia obietnicę, iż wytoczona tow. Kornickiemu sprawa dyscyplinarna zostanie umorzona.

Albo więc p. min. Kiedroń urzędowych obietnic nie dotrzymuje, albo też p. Kiedroń swoje, a p. Moszczyński swoje.

Wyrok w sprawie tow. Kornickiego wywołał wielkie wzburzenie wśród pocztowców.

Stosunkom pocztowym poświęcamy stale dużo miejsca, gdyż ta skandalicznie funkcjonująca instytucja państwowa cuchnie nieuctwem od głowy. I wyrok powyższy jest wymownem znamieniem mściwych głupców, którzy dorwawszy się władzy, chcieliby ze swego resortu pozbyć się ludzi światlejszych, aby całość urzędu, była jednolicie marną.

—:::—

Taryfy kolej. hamulcem życia gospodarczego w państwie.

Kolejnictwo w Polsce polega obecnie na samowystarczalności. Zasadzie tej odpowie ono przedewszystkiem wtedy, jeżeli potrafi osiągnąć potrzebne dochody, których znowu podstawą jest rozumnie i skrupulatnie zbudowana taryfa, uwzględniająca z jednej strony dochodowość kolei, z drugiej atoli stosunki gospodarcze i ekonomiczne kraju, warunki produkcji i konsumcji. Te zaś zadania spełni taryfa jedynie wówczas, gdy dla towarów droższych, da wyższe stawki przewozowe, natomiast na towary tańsze, masowe i na dalekie odległości przewożone, stawki niższe.

Otóż dotychczasowa taryfa w zupełności nie odpowiada powyższym warunkom. Ułożona jeszcze w roku 1920, a zatem w okresie dość płynnych stosunków politycznych, gospodarczych i ekonomicznych w państwie, i to opracowana przez zaledwie jednego (!) człowieka, wyższego urzędnika z min. kolej., wicedyrektora Gieysztora, człowieka — co prawda — bardzo pracowitego, była w tych czasach faktycznie deską ratunkową dla naszego kolejnictwa i niewątpliwie jest nią do dzisiaj, ponieważ niestety nie posiadamy taryfy innej, racjonalnej, dostosowanej do zgoła odmiennych potrzeb i okoliczności.

Charakterystyczną w szczególności cechę teraźniejszej taryfy, zestawionej wedle grupy towarów, stanowi stereotypowo w nomenklaturze klasyfikacji towarów powtarzające się postanowienia, że wszystkie przedmioty danej grupy towarów (z małemi wyjątkami) taryfują podług tej samej skali. Przyjmując ten steoretyp do poszczególnych grup towarowych autor prawdopodobnie wychodzi z założenia, iż interesenci, a więc świat handlowy i przemysłowy, sami zgłoszą ewentualnie pewne towary do uwzględnienia w odpowiednich grupach taryfy.

Ponadto był autor zapatrywania, że i podwładne dyrekcje, względnie ich działy handlowo- taryfowe poczynią własne spostrzeżenia co do rozróżniczkowania towarów. Tu wszakże występuje kolizja interesów. O ile mianowicie chodzi o interesentów, to ci słusznie narzekają tylko na wysokość taryfy odnośnie do wielu towarów małowartościowych, masowych i t. d., ale nie będą przecież upominać się o wyższą taryfę na swoje droższe artykuły, wpadające w te same grupy taryfowe. Dyrekcje zaś kolejowe, któreby istotnie powinny podawać do Ministerstwa kolei towary, na których tanim przewozie kolej traci i eo ipso nie pokrywa niedoborów z tytułu za niskich taryf, czynią to albo niechętnie, lub wcale tego nie robią, albowiem często zdarzały się wypadki, że Dyrekcje otrzymywały z Min. Kolei odpowiedzi, bynajmniej nie zachęcające na przyszłość do większej w danej materji troskliwości.

Tak przeto taryfa polska z r. 1920 przedstawia naprawdę zaskorupiały antyk, przez jaki tu i ówdzie błyśnie czasem przymglone światełko, w której jednakże uderzającą osobliwością jest np. taryfa wyjątkowa na przewóz zwierząt do ogrodu zoologicznego w Poznaniu, albo taryfa wyjątkowa dla łodzi sportowych.

Inaczej zapatrują się na te pierwszorzędnej wagi zagadnienia i w inny sposób dochodzą one do skutku np. w Niemczech, na Węgrzech, w Austrji, w Czechach, we Włoszech i t. p. Tam nie robi tego jednostka (choćby bardzo dzielna) jak u nas, lecz stałe komisje taryfowe, składające się z rutynowanych delegatów wszystkich Dyrekcji kolejowych, a pozatem z wybitnych przedstawicieli i fachowców ze świata handlowego, przemysłowego, rolniczego z głosem doradczym.

Polska taryfa wewnętrzna powinna przeto bezwarunkowo uledz gruntownej rozbudowie. Za tem przemawia również i dalszy wzgląd na komunikację tranzytową.

Polska, przez którą biegną jedyne drogi komunikacyjne, łączące wschód Europy z zachodem i północ z południem, winna właśnie pójść za przykładem doświadczonych sąsiadów w prowadzeniu swej polityki taryfowej i pod względem samej konstrukcji taryfy, ażeby mogła odnieść należną korzyść z tak pod tym względem szczęśliwego położenia geograficznego osobliwie w ruchu tranzytowym.

Tymczasem nasza niezaradność i niezrozumienie w powyższej materji wykorzystują obcy, dając u siebie ulgi taryfowe i ściągając sporo towarów na ich linje. A gdyśmy już pomyślnym trafem stworzyli np. rumuńsko - polską taryfę z uwzględnieniem tranzytu, nie umieliśmy zapewnić jej odpowiednich korzyści skutkiem braku bezpośrednich, towarowych pociągów dalekobieżnych. Zrobili to jednak Czesi, przez co termin dostawy z Rumunji przez Czechosłowację jest o przeszło połowę czasu krótszy aniżeli przez Polskę przy tak wygodnych linjach kolejowych i w następstwie czego upadły dobrodziejstwa tranzytowej taryfy rumuńsko - polskiej.

Ministerstwo kolei powinno za tem w najlepiej zrozumianym interesie państwowym powołać do życia z każdej Dyrekcji kolej. przynajmniej po 2 rutynowanych taryfowców, którzyby stale zjeżdżali się w pewnych okresach czasu i zastanawiali się nad rozwojem taryf wspólnie z reprezentantami interesantów t. j. z Radą, złożoną z przedstawicieli Izb Handlowych i Przemysłowych, jako ciałem doradczem. Bo dzisiejsze zjazdy dyrektorów Wydziałów handlowo - taryfowych Dyrekcyj zupełnie nie prowadzą do celu w zakresie rozwoju taryf w Polsce. Będą wszakże mieć w tym kierunku rację bytu dopiero wówczas, o ile wspomniane komisje taryfowe przygotują im materjał.

Wypada wkońcu zerwać z dotychczasową zasadą „Roma locuta, causa finita", tak bezlitośnie stosowaną przez Min. kolei w naszej polityce taryfowej i przekonać się iż w poruszonej materji trzeba dopuścić do głosu i współpracy koniecznie więcej ludzi. Inaczej skostnieje w Polsce życie ekonomiczno - gospodarcze, zamrze do reszty ruch kolejowy.

—:::—

Z dnia.

Zastaw się a postaw się.

Jedno z pism tutejszych donosi, że jest do nabycia buława króla Jana Sobieskiego, którą zwycięzca z pod Wiednia otrzymał od tegoż miasta za tak skuteczną odsiecz przeciw Turkom. Buława ta przechodziła różne koleje losu aż wreszcie znalazła się w rękach jakiegoś Niemca, który za pośrednictwem specjalnego wysłannika, oferuje ją obecnie miastu naszemu na sprzedaż.

Pismo to apeluje obecnie do gminy miasta Lwowa, aby zechciała się sprawą zainteresować. Bardzo pięknie. Ale obecny właściciel buławy, żąda za nią bagatelkę — 100 tysięcy dolarów, czyli przeszło pół miljona złotych.

A z jakich to źródeł ma gmina pokryć ten „drobny" wydatek?

Byłoby naprawdę szczytem próżności (tak) i lekkomyślności, gdyby gmina lwowska, którą nie stać na wybudowanie już nie domów, ale prymitywnych baraków, aby bezdomni mieli gdzie głowę złożyć, dziś lekką ręką rzucała pół miljona złotych na bezcenną nawet pamiątkę.

Zamiast być tak hojnym z cudzej kieszeni, niech to pismo zainicjuje składki na kupno buławy, niech rozpisze „loterję" tak obecnie popularną, niech się zwróci do Warszawy, niech co chce robi, ale gminie lwowskiej niech da spokój, bo zbyt tragiczne wspomnienia wywołuje wiek beztroskiej lekkomyślności, którą świetnie charakteryzowało aktualne pod owe czasy przysłowie: „Zastaw się a postaw się".

Bogoojczyźniani patrjoci z Sokala przeciwko robotnikom.

W Wojsławicach rozpoczęto budowę szkoły z ramienia T. S. L. Budową zarządzało prezydjum, w skład którego wchodzili p. naczelnik sądu i poczty w Sokalu i znany szeroko w okolicy ks. katecheta (Bernardyn).

Ci „patrjoci" z wszelkiemi zbiórkami zwracają się do robotników, OO. Bernardyni skórę z ludzi łupili kiedy szło o budowę nowych organów.

Obecnie w dowód wdzięczności za „ofiarność o wieczek" do budowy owej szkoły sprowadzono partaczy z prowincji.

Robotę blacharską oddano za psie pieniądze żydom. Koszt całej budowy oceniony był przez fachowców na 3.000 zł. Ks. gwardjan potrafił jednak znaleść sobie takiego majsterka, który podjął się tej samej roboty za 950 zł. Rzecz prosta, że połączone to zostało z niesłychanym wyzyskiem sił pomocniczych.

—:::—

Skandale policyjne w Wilnie.

Cała prasa zajmuje się skandalicznem urzędowaniem policji w Wilnie. Dość powiedzieć, że komendanta okręgowego zwolniono, innych wsadzono do kryminału, a prowadzone dalej śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

Komenda główna policji w Warszawie, wydaje „Gazetę policyjną“, a ostatni jej numer był właśnie poświęcony policji wileńskiej. Numer ten bogato ilustrowany przynosi konterfekty wszystkich tamtejszych dygnitarzy policyjnych, a objaśnienia do rycin i całe artykuły opiewały dzielność, sprawność, służbistość i inne ogromne zalety, tych wszystkich dygnitarzy, którzy obecnie zaledwie w dwa tygodnie po ukazaniu się tego numeru gazety, bądź ze swych stanowisk zostali napędzeni, bądź znaleźli się w więzieniu.

Ten numer gazety jest straszliwą kompromitacją komendy głównej policji, która widać nie miała najmniejszego pojęcia o tem, co się w Wilnie dzieje. Przeciwnie, była przekonaną, że tam wszystko jest wzorowe, gdy w rzeczywistości było potwornym skandalem.

Nic jednak dotąd nie słychać, o tem, aby afera wileńska pociągnęła za sobą ofiary w Warszawie.

Zgromadzenie kolejarzy z ruchu.

Dnia 23 stycznia b. r. odbyło się we Lwowie w sali Z. Z. K. zgromadzenie ezł. sekc. ruchowej, z nast. porządkiem dziennym:

1) Sprawa dodatków nocnych. 2) Kolejarze wobec obecnego ustroju w kolejnictwie. 3) Wnioski.

Kol. Feszczuk przedstawił zebranym sprawę dodatków nocnych i przetokowych, które to dodatki były za rządów zaborczych pracownikom ruchu stale wypłacone i stanowiły, niejako podstawę ich egzystencji.

Kol. Talarek przemówił do zgromadzonych o projekcie przekształcenia P. K. P. na przedsiębiorstwo dla eksploatacji kolei, omawiając faktyczny stan i położenie w jakim się kolejarze znajdują. W dalszym ciągu przemawiali też członkowie Z. Z. K. podnosząc żale z powodu pokrzywdzenia pracowników służby ruchu, jak to miało jeszcze przy rozdzielaniu świątecznej renumeracji, gdzie niektórych pracowników zasłużonych pominięto, a młodszych w służbie i protegowanych nagradzano. Nareszcie szerokie masy przyszły do przekonania, że czas już skończyć z tworzeniem różnych szkodliwych związków i związeczków, bo tylko Z. Z. K. stoi na stanowisku obrony słusznych praw kolejarzy. Uchwalono rezolucje, która brzmi:

Zgromadzeni pracownicy protestują przeciw wszelkim zakusom na ich prawa i oświadczają jednomyślnie, że będą bronić swych praw do ostateczności.

Zgromadzeni wzywają W. W. Z. Z. K. o wystąpienie w Rządzie i Sejmie z żądaniem przywrócenia dodatków nocnych.

Zgromadzeni wyrażają Z. P. P. S. i W. W. Z. Z. K. pełne zaufanie i oświadczają, że na hasło W. W. gotowi każdej chwili stanąć do walki w obronie swych praw.

Kolejarze.

—:::—

„Dżuma“ w Tarnopolu.

Dnia 30 stycznia b. r. odbył się w Tarnopolu w sali „Gwiazdy“ wiec kolejarzy, urządzony przez rozbijacza solidarności kolejarskiej, znanego na lwowskim bruku Dumę, który może o sobie powiedzieć, że nie z jednego pieca chleb jadał, ocierał się bowiem o komunistów, kandydował do sejmu jako nieradykalny niezawisły socjalista, gwałtownie wyrzucono go z dyrekcury konsumu, teraz robi w enpeerze.

Wiec ten wypadł dla Dumy katastrofalnie, bo jego „liczni“ zwolennicy, niedopuszczeni wogóle do Prezydjum wiecu, znikli w sali wśród tłumu kolejarzy Z. Z. K. Zebranym na sali kolejarzom p dał tow. Herbst, sekretarz Zarządu Okręgowego Z. Z. K. ze Lwowa dokładną sylwetkę p. Stanisława. Mówił więc o dziwnych „manipulacjach“ Dumy w Przeworsku, na samym początku jego karjery kolejowej z biletami kolejowemi podczas pełnienia służby telegraficznej z urzędnikiem ruchu, panem B. ze Lwowa, za co Duma wyleciał z Przeworska. Następnie wspomniał o wylaniu Dumy z P. P. S., kandydaturze tego pana w Skolskiem na listę drobnoerowskich socjalistów(?) i wreszczcie o uczepieniu się N. P. R. u nadmieniając, iż Duma odbywał tę karuzel polityczny wyłącznie dla osobistych korzyści. Opowiadał także tow. Herbst o kolidującej z us awą karną robocie Dumy w kooperatywach o zamknięciu go z tego powodu przez szereg dni w aresztach policyjnych przy ul. Jachowicza i t. d. Wywody tow. Herbsta pogrzebały Dumę raz na zawsze w opinji kolejarzy w Tarnopolu.

Z kolei rzeczy wygłosił tow. Herbst zwięzły i interesujący referat na temat pragmatyki służbowej, przemiany P. K. P. na przedsiębiorstwo państwowe i Kasy Chorych dla kolejarzy, poczem powzięto szereg rezolucji odnośnie do poszczególnych kwestji, wyłuszczonych przez referenta w myśl powszechnie znanego stanowiska Z. Z. K. w tych sprawach.

Poza tem uchwalono jeszcze rezolucję, piętnującą moralnie zeangrenowanych przedstawicieli Z. Z. P., którzy wbrew interesom klasy pracującej starają się wszelkimi sposobami rozbić kolejarzy na różne liliputcie związe zki, stwierdzającą dalej, że wyzwolenie mas kolejarskich z pod ucisku kapitału leży wyłącznie w silnej organizacji klasowej.

Wyparł się ojcostwa i poszedł do więzienia na półtora roku.

Ciekawy i typowy dla ogólnie panujących stosunków społeczno- etycznych, proces odbył się w Berlinie. Oto 21-letni uczeń szkoły handlowej Karol K. został skazany na podstawie werdyktu sądu przysięgłych na półtora roku więzienia i trzyletnią utratę czci za krzywoprzysięstwo i nakłanianie do krzywoprzysięstwa. Bawiąc w swem mieście rodzinnem, nawiązał on stosunek miłosny z pewną służącą, a potem, gdy urodziło się dziecko wyparł się pod przysięgą bliższego obcowania z matką dziecka, ażeby nie płacić alimentów. Gdy następnie zostało przeciw niemu wdrożone dochodzenie karne, próbował namówić pewnego świadka obciążającego, aby zeznawał fałszywie na jego korzyść. Sąd przysięgłych uznał go winnym, i skazał na powyższą karę.

A jakie będą konsekwencje?

Młody człowiek wyjdzie z więzienia, już napiętnowany, i piętno to będzie nosił przez całe życie. Dziecko jego będzie również nosiło piętno „nieślubności“ i będzie cierpiało nietylko z powodu tej „nieślubności“, ale także i dlatego, że ojciec jego był „kryminalnikiem“. Kto wie, czy gdyby surowa „sprawiedliwość“ była po ludzku przemówiła do młodego, niedoświadczonego chłopca, gdyby mu była wytłumaczyła, że mniejszy będzie miał do dźwigania ciężar, jeżeli się ożeni z matką swego dziecka, czy dzisiejszy skazaniec nie byłby spełnił swego obowiązku. Gdyby ta „sprawiedliwość“ nie tylko karała, gdyby także umoralniała ludzi — więzienia prędko by opustoszały.

Sprawy partyjne.

ZEBRANIE POUFNE CZŁONKÓW PPS. Z ODZIAŁEM TOW. POSŁA MORACZEWSKIEGO odbędzie się w sobotę, dnia 7. bm. o godz. 5 popoł. w Związku Zawodowym Kolejarzy w Stryju — Wstęp dla towarzyszy partyjnych za okazaniem legitymacji.

—:::—

Fundusz bezrobocia.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia we Lwowie, odbytem pod przewodnictwem Dra F. Durkacza, uchwalono między innymi:

Wystąpić do Ministerstwa Pracy z wnioskiem na rozszerzenie pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych także tych, którzy pracę stracili przed 1. stycznia, względnie po 1. października 1924 r., tudzież o zezwolenie na powtórne wypłacenie zasiłku tym, którzy już go otrzymali, z tem, że między pierwszą a drugą wypłatą upłynąć musi conajmniej miesiąc.

Do dnia 1. stycznia 1925 zarejestrowało się 498 pracowników umysłowych, z czego 284 pożyczkę wypłacono.

Uchwalono na wniosek inż. Kolischera przedstawić Ministerstwu wniosek na wyjęcie pewnych kategorji robotników ze zawodów sezonowych i przyznania im prawa korzystania z pomocy Funduszu Bezrobocia także w zimie.

Postanowiono odnieść się do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia o przedłużenie czasokresu 13 tygodni, przez które bezrobotny może pobierać zasiłek — do 26 tygodni.

Ze sprawozdania przedłożonego na posiedzeniu wynika, że z zasiłków dla bezrobotnych korzysta obecnie 223 robotników we Lwowie i powiecie lwowskim, 55 z powiatu żółkiewskiego.

W roku 1924 okręg lwowski był aktywny t. zn., że zakłady pracy wpłaciły więcej wkładek, niż ich wypłacono bezrobotnym; z dopłat państwowych więc nie korzystano.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 3 popoł. „Kopciuszek“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Wesele Figara“.

Niedziela, o godz. 3' popoł. „Kopciuszek“.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Aida“.

Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Lampa Alladyna“ (50 proc. zniżki).

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Wesele Figara“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Pan Dyrektor“.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Pan Dyrektor“.

Poniedziałek „Świt, dzień i noc“ (z pp. Łozińską i Hierowskim reż. Żytecki).

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Świt, dzień i noc“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Radio-dziewczyna“.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Radio-dziewczyna“.

Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Radio-dziewczyna“.

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Radio-dziewczyna“.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“.

Od 1 lutego. „Dym“ żart scen. — Pola Roli — Stanek. — J. Sławski. — Chraszczewska. — Fleming Trio. — „Cherlaki“ żart scen. — „Seans“ fantazja w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8.15. — Po przedstawieniu „Dancing“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Djamenty“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Pensjonarka“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Pensjonarka“.

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Wtorek, 10. lutego: Ignacy Friedman, pianista.

Piątek, 13. lutego: Józef Szigeti, skrzypek.

Niedziela, 15. lutego: „Echo“ krakowskie. Chór męski.

W niedzielę dnia 8. lutego b. r. odbędzie się

Uroczyste otwarcie

Kursu oświatowego „Koła Młodzieży P.P.S.“.

Po przemówieniach przedstawicieli organizacji robotniczych odbędzie się inauguracyjny wykład tow. MIKOŁAJA HANKIEWICZA na temat: „Zagadnienia socjalizmu“.

Początek o godz. 5-tej popołudniu. W lokalu własnym, Rynek 8. I. p.

Komunikaty

× WALNE ZGROMADZENIE Związku Legionistów Polskich na prawach Okręgu we Lwowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 15. II. 1925, o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Zielonej 7.

Porządek obrad:

1) Zagajenie i sprawozdanie Zarządu, oraz referat delegata Zarządu Głównego p. t. „Wskazanie na przyszłość".

2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.

3) Sprawozdanie skarbnika i poszczególnych komisji.

4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

5) Wybory do Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu honorowego.

6) Wnioski i interpelacje.

Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej. Prawo głosowania posiadają członkowie, którzy statutowo wyrównali składki za rok 1924. Składki przyjmuje skarbnik codziennie od 6 do 8 wieczór. w lokalu przy ul. Zielonej 7.

× BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI! W niedzielę, dnia 8. lutego br. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Zielonej 7. odbędzie się Zebranie członków.

Na porządku obrad referat prezesa Okręgu w sprawie budowy domu we Lwowie i organizacja Sekcji doraźnych zapomóg.

W interesie dobra organizacji i każdego członka obecność Legjonistów konieczna.

Koło wdów, sierót i żon legjonistów.

Związek Legjonistów Okr. Lwów przystępuje do stworzenia Koła wdów, sierot i żon Legjonistów Polskich.

Zadanie Koła — zorganizowanie opieki nad rodzinami poległych Legjonistów, oraz współdziałanie ze Związkiem Legjonistów w zakresie pracy oświatowej.

Obywatelki! Wojna złączyła nas z Legjonami, dla których każda z nas niosła swoją pracę. W okresie dzisiejszym łączność ta powinna być nawiązana w celu wspólnej pracy dla Polski.

Pierwsze Walne Zebranie Koła, odbędzie się w lokalu Związku Legjonistów, ul. Zielona 7, w sobotę, dnia 7. lutego br. o godz. 7.30 wieczorem. Stawcie się licznie, by szybko i energicznie można było przystąpić do pracy.

Za tymczasowy Zarząd Koła:

Marja Thenerowa, sekretarka. Dr. Marja Strońska, prezesowa.

Z nowych wydawnictw.

„KULTURA" ukraiński miesięcznik życia społecznego, kulturalnego i politycznego.

Treść Nr. 2 „Kultury" za luty 1925: M. Tarnowśkyj: Pozdrowienie. S. Tudor: Oręż Antytezy. Z poezji amerykańskich M. Irczana. W. Semczyszyn: Poezje. J. Wolker: Ja z wami, towarzysze! Z niedrukowanych poezyj Iwana Franki. Iwan Franko: Z zapisek chorego. M. Götz: Pierwsza rocznica śmierci J. Wolkera. J. Plechanow: Zasady marksizmu. M. Woźniak: Z życia i działalności I. Franki. Kos: Międzynarodowe położenie. Ł. K-r: Związki zawodowe i ich zadania. I. Kowalczuk: Kartel naftowy. N. Łazarkewycz: Polityka absurdu. Panejkiada. Walerjan Poliszczuk: Ludzka wola. Kronika.

Cena pojedynczego numeru 2 zł. Adres: „Kultura", Lwów, ul. Ossolińskich l. 8.

Ze świata.

MIĘDZYNARODOWY KONKURS NA MOST W KOPENHADZE. Władze miejskie w Kopenhadze ogłosiły konkurs międzynarodowy na budowę mostu, który ma łączyć części miasta poprzez port kopenhaski. Oznaczone są trzy nagrody w łącznej sumie 35 tysięcy koron.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów

POMOCNIK buchalteryjny i korespondent z praktyką biurową poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Lud." pod Z. R.

PRZYJMĘ jakąkolwiek posadę biurową. Łaskawe zgłoszenia pod A. W. do Administracj.

B. LEGJONISTA kawaler, poszukuje posady magazyniera, akwizytora lub t. p. Łaskawe zgłoszenia do Adm. pod Trzeźwy i Sumienny.

INTELIGENTNY poszukuje pracy biurowej. Łaskawe zgłoszenia pod J. K. do Administracji Dz. L.

MŁODY mężczyzna poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, służącego lub na posyłkę. — Wiadomość pod A. B. do Administracji.

SIŁA biurowa możż. w..z wykształceniem Akad. handl. poszukuje posady. — Zgłoszenia łaskawie zwracać pod adresem: Godziński B. — Brody, ul. Okrężna 8.

POSZUKUJĘ jakiegokolwiek zajęcia. Przyjmę chętnie posadę dozorcy. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod Jan Wojtowicz.

STANISŁAW MLECZEK pracownik kaflarski poszukuje roboty jakiejkolwiek. Zgłoszenia ul. Snopkowska 4.

URZĘDNIK bankowy z kilkuletnią praktyką gr. kat. poszukuje posady. Zgłoszenia łaskawie zwracać pod adresem: Godziński B. — Brody, ul. Okrężna 8.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.